



# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU  
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGĄC NOWE!



KWITNA LIPY, BRZĘCZA PSZCZOŁY, WRE ROBOTA W PASIECE.

## II ZŁOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

„I nie ustaniem w wale  
Siłę służności mamy.  
I mocą tej służności  
Wytwramy i wygramy“.

(Hasło Polaków w Niemczech).

Wywieszono flagi narodowe, przystrojono mias-  
to kwiatami i zielenią. Przybrała Warszawa wesoly,  
odświeżony wyraz. Twarze ludzkie — tak do niedaw-  
na smutne — po świeżym ciosie, który nas spotkał—  
zaśmiały się radośnie.

Bo czyż Duch Marszałka Piłsudskiego nie cieszy  
się dziś z nami, że gościmy w swych murach — mło-  
dzież, młodzież polską z zagranicy? Zjechali się gro-  
madnie, radośnie i dumnie ze wszystkich stron, ze  
wszystkich zakątków świata, gdzie tylko rozbrznie-  
wa pra-stara polska mowa. Z pobliskiej Czechosłowa-  
cji, Rumunii, Estonii, — z Niemiec, Francji, Hisz-  
panii, ze Stanów Zjednoczonych, z odległej Brazylii,  
Kanady i hen, aż z dalekich nieznanych nam wysp  
i krajów. Przyjechali, by zadokumentować łączność  
swą z Macierzą, by przed prochami Największego Po-  
laka złożyć ślubowanie, że w pracy nad tworzeniem  
wielkości i sławy Narodu Polskiego — nigdy nie  
ustana.

Młodzież, jako ten element najwyższy, najbar-  
dziej zapalny — może odegrać największą rolę w roz-  
szerzeniu elementów kultury polskiej, w zdobywaniu  
dla życia gospodarczego Polski nowych zdobyczy i te-  
renów. Złot poprzedził okres wycieczek i obozów, któ-  
re były organizowane dla grup mniejszych, w celu  
lepszego poznania życia współczesnej Polski i zazna-  
jomienie z przeszłością i zabytkami naszego państwa.  
Obozy i kursy organizowane były przez krajowe orga-  
nizacje młodzieży. Między innymi obóz-kurs zorganizo-  
wał Centralny Związek Młodej Wsi dla polskich  
działaczy wiejskich z terenów niemieckich.

W dn. 8, 9, 10 b. m. odbyły się obrady delegatów  
II Złotu Polaków z Zagranicy. Przedstawiciele każde-  
go terenu wygłosili referaty o działalności Młodej Po-  
lonji — specjalnie szeroko dyskutowano nad zasada-  
mi i wytycznymi współpracy kraju z młodzieżą pol-  
ską z zagranicy. Na zakończenie konferencji jedno-  
myślnie uchwalono rezolucję, której ostatnie słowa  
tak brzmią:

*By stanąć śmiało na naszej ziemi,  
Trzeba nam wiedzy, oświaty trzeba.  
Trzymać ster pracy siłami wspólnymi,  
Aby przysporzyć wsiowym ludziom chleba.*

*By stanąć śmiało na naszej roli,  
Trzeba nam dumać i myśleć niemato,  
Aż zrozumiemy to, co nas boli,  
Aż obudzimy to, co dotąd spało.*

„Dając zawsze i wszędzie wyraz polskiej godno-  
ści narodowej, młodzież polska zagranicą będzie pra-  
cować w duchu ideowego dziedzictwa Wielkiego Bu-  
dowicznego Polski, Józefa Piłsudskiego“.

W dn. 12 lipca do Warszawy przybyli wszyscy  
uczestnicy Złotu. 13 lipca — Msza św. połowa na  
Placu Marszałka Piłsudskiego. Złożenie przez delega-  
tów wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Następ-  
nie młodzież uformowana w kilkutyśieczny pochód,  
ze sztandarami wchodzi na dziedziniec Zamku Kró-  
lewskiego dla złożenia holdu Panu Prezydentowi  
Rzplitej. Z Zamku pochód rusza do Belwederu — tą  
samą żałobną drogą, którą przed paru tygodniami  
prowadzono na wieczny odpoczynek niesmiertelne  
prochy Józefa Piłsudskiego.

Orkiestry grają marsze żałobne...

Belweder. Werble — te same z dni żałoby —  
warkoczą głucho. Tragiczny moment — sztandary  
pochylają się w żałobnym poklonie, że łzami wzru-  
szenia młodzież okrywa je kirem. Paruminutowa, głę-  
boka cisza — dla uczczenia pamięci Wodza Narodu.

Reszta uroczystości złotych odbywa się w Spa-  
le, w połączeniu z Międzynarodowym Złotem Harcer-  
skim. Wyjazd do Krakowa. Oddanie czci prochom  
ukochanego Komendanta. Sypanie Kopca — i oto  
z ziemią polską, zwołoną ze wszystkich stron Polski—  
połączy się ziemia z krajów zagranicznych, którą zra-  
sza krew i pot polskiego emigranta.

Złot Młodzieży Polskiej z Zagranicy — to wiel-  
kie, piękne i radosne dla nas święto. Tem radośniej-  
sze, że wierzymy głęboko, że młodzież polska z za-  
granic kraju potrafi wysoko i dumnie nieść sztandar Ho-  
nuru i Potęgi Państwa Polskiego.

Niech się do nich wyciągnie szczerą i bratnią  
chłopską dłoń. Niech im na powitanie zakwitnie wieś  
polska najwspanialszą krasą pól, łąk i kwiatów. Niech  
że w największym przepychu wystąpi prastare bo-  
gactwo kultury ludowej.

Bywajcie nam, Bracia i Siostry, z Zagranicy.  
Tem bliżsi jesteście nam, że przecież Matki Wasze  
i Ojcowie — wykarmiła przed laty wieś polska, wy-  
chowała strzecha wiejska.

Bywajcie w kraju!

Halina Brzószkówna

### BY STANĄĆ ŚMIAŁO...

*By stanąć śmiało na własnym zagonie,  
Trzeba nam jasnych promieni słońca,  
Światło potężnie niech w duszach zapłoni,  
Płomieniem silnym, gorącym bez końca.*

*Trzeba nam wiedzy, skąd prawda się toczy?  
Gdzie można uchwycić jej złotą nić?  
Dlatego prawda tak wolno kroczy?  
Czemu nie wszyscy chcą prawdą żyć?*

Helena Filipowiczówna  
Szycańska z Wileńskiego

# RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Ziemia — gospodarstwa, jak to przedstawialiśmy, jest głównym celem życia chłopca. Jest to niewątpliwie cenna właściwość psychiki chłopów. Chłop, związany z ziemią, jest podstawą bytu narodowego, państwowego i ogólnoludzkiego. Chodzi tylko o to, żeby to przywiązanie do ziemi — gospodarstwa szło w parze z rozwojem szerszych widnokręgów umysłowych i społeczno-moralnych chłopca. Trzeba, żeby gospodarstwo, stanowiące dzisiaj dominujący cel w życiu chłopca, stało się środkiem podniesienia człowieka, a więc jego kultury duchowej, społecznej i materialnej.

Gdy się mówi o stosunku chłopca do ziemi, uświadomić sobie trzeba fakt, że stosunek ten w okresie niewoli politycznej naszego narodu, zadecydował o polskości wielu ziem (np. Śląsk, Wielkopolska, Pomorze). Chłop nie wyzywał się ziemi, mimo że zaofiarowywał mu za nią nieraz bardzo wysokie ceny. Czynili to natomiast ziemianie.

Stosunek psychiczny chłopca do ziemi musi być również brany pod uwagę, gdy chodzi o sprawę reform rolnych. Przywiązanie chłopca do ziemi stanowi odpowiednie warunki psychologiczne do przeprowadzenia reformy rolnej. Chłop będzie się trzymał ziemi — to są właśnie owe warunki psychologiczne, które obok przyczyn społeczno-ekonomicznych trzeba brać pod uwagę, gdy się mówi o przebudowie ustroju rolnego w naszym państwie. Z punktu widzenia etyki narodowej stosunek chłopca do ziemi również jest wartościowy. Chłop nie przepija i nie przegrywa ziemi zagranicą, co dosyć często czynią ziemianie, którzy stają się przez to pomniejszycielami bogactwa narodowego.

Ruch młodzieży wiejskiej, przybierając głębszy nurt, winien opierać na stosunku chłopca do ziemi swe prace ideowo-wychowawcze. Świadomy umyślnych zmian tego stosunku, o których była mowa, będzie się usuwał, budząc nową filozofję sensu i celu życia, filozofję, która wyprostuje chłopca i ukaże mu, że gospodarstwo, to nie cel sam w sobie, lecz środek, który ma wieść do pełniejszego rozwoju człowieczeństwa i obywatelstwa. Świadomy dodatkich zmian sto-

sunku chłopca do ziemi, ruch młodzieży wiejskiej, będzie na nich budował filozofję o bycie wsi, narodu, państwa, kultury i będzie na tej filozofji wychowywał nowe pokolenie wsi.

Wykazaliśmy w rozważaniach o psychice chłopca, że jednym z czynników, który opóźnia rozwój wsi, jest światopogląd irracjonalny chłopca. Wyjaśniliśmy, że chodzi tu o to, że chłop, nie rozumiejąc przyrody, nie rozumiejąc życia społecznego (ekonomicznego, politycznego i t. p.), uważa, że życie to zależy od dobrych lub złych sił nadprzyrodzonych. Zabobony, którymi żyje wieś, są właśnie objawem irracjonalizmu chłopca. Mówiliśmy, że często przybiera to postać fatalizmu, który objawia się w poglądzie, że życiem ludzkiem kieruje los. „Co ma się stać, to się i tak stanie” — oto krótkie, lecz istotne określenie tej filozofji życia ludzkiego. Ta filozofja jest źródłem bierności, mazgajstwa czy „ślimakowatości” chłopca.

Postęp duchowy, społeczny i materialny rodzi się w walce z tą filozofją. Dzieje kultury mówią nam o tem. Mówi nam również o tem świat współczesny. Rozwój kultury narodów południowo-wschodnich (np. Turcy) to rozwój, który dokonuje się w drodze walki ze światopoglądem fatalistycznym, zakorzenionym bardzo mocno w psychice wyznawców Mahometa czy Buddy. Wogóle fatalizm — to filozofja, którą żyły i żyją ludy wschodnie. Ludy te, jak wiemy, są bardzo zacofane. Wyzyskała to zdobywca czyli imperialistyczna polityka państw europejskich. Gdyby nie fatalizm chłopca hinduskiego, to napewno Anglii nie siedzieliby w Indjach.

Walka o postęp wsi i chłopca — to walka o nową filozofję. Wiedza o przyrodzie, wiedza o życiu społecznym, ekonomicznym i t. p. — to środki, których użyć trzeba, chcąc ten nowy światopogląd tworzyć. Ciekawa rzecz, że chłopci w tych krajach, które przeżyły reformację religijną, stoją kulturalnie wyżej od chłopów w tych państwach, które jej nie miały. Jest to zrozumiałe. Reformacja była ruchem umysłowo-etycznym i jako taka pogłębiła i poszerzyła światopogląd chłopca. Odbiło się to dodatnio na kulturze.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

## WESELE

*W starej chałupie wesele:  
bestroski śpiew z okien leci,  
za nim:*

*klarnet,  
kornet,  
skrzypce —*

*na trochę — na chwile —  
w klarnet wleźć,*

*po strunach skrzypiec przelecieć z melodją.  
Z rozmachem chłopskim nawdychać się wesela:  
ośmiela  
chłopski, prędko tan.*

*Nie dogoni, nie złapie tej pury  
ha!...*

*W starej chałupie wesele:*

*dtugie stoly,  
młoda,  
młody,  
radości wiele,  
na oczy coś nachodzi  
i śmiech, i łzę rodzi —  
wesele...*

Józef Odó

# JAK DEKLAMOWAĆ?

W jednym z numerów „Siewu” czytałam apel o nadsyłanie materiałów: jak obchodziliśmy święta wielkanocne, jakie zwyczaje panują, jakie piosenki śpiewamy, — jednym słowem chodziło o zwyczaje ludowe i pieśni regionalne.

Nie przeczę, że zwyczaje regionalne i piosenki ludowe są bardzo piękne, ale co mamy robić my, z terenów, gdzie zwyczaje ludowe dawno zaginęły, a śpiewamy różne piosenki, często nie wiedząc, która z nich urodziła się w naszej okolicy, i skąd która przywędrowała, i kto ją wogóle napisał. Czy mamy poprzestać na wskrzeszaniu i kultywowaniu starych zwyczajów i pieśni regionalnych?

Sądzę, że pomimo wielkiego szacunku dla kultury ludowej, mimo chęci poznania jej, na tem poprzestać nie możemy, byłyby to zbyt ciasne ramy dla nas młodych i dlatego proponuję, aby prócz materiałów regionalnych nadsyłać i drukować rzeczy ułożone przez nas samych bez względu na to, czy to będzie piosenka, wiersz, czy szarada inscenizowana. Powinny się tu również znaleźć utwory, czy wyjątki utworów innych autorów, opracowane samodzielnie przez członków Koła z podaniem sposobu opracowania. Sądzę, że będzie to najwłaściwszy sposób dzielenia się naszym dorobkiem i naszymi pomysłami w tej dziedzinie.

Poniżej podaję krótki wiersz M. Konopnickiej, opracowany do recytacji zespołowej.

## PIEŚŃ PRACY

1. Na dział!
2. Na dział!
3. Na ornej ziemi dział!
2. Tam wieść nam pług słonecznych dróg.

3. Tam płacić wielki ojców dług.

Wszyscy: Dziedzic kłesł i chwał!

2. A nasza męka... x

1. To tych pół zamierzcha noc, zastygły ból... x

2. A nasza chwała... x

1. Życia ruch.

3. A nasze hasło — xx

Wszyscy bardzo mocno: — Duch! — xx

1. Na lan!

2. Na lan!

3. Na ornej ziemi lan!

1. Tam ducha wiew, tam światła siew,

3. Tam pot nasz, tam i nasza krew.

2. Tam triumf nam jest dan!

1. A triumf nasz... x

3. To znoj i trud.

2. To zbudzon brat,

Wszyscy: To zbudzon lud! to żywot w wielkiej [służbie dan!]

1. Na lan!

2. Na lan!

Wszyscy: Na lan!

Podzieliłiśmy się na trzy grupy: 1. głosy kobiece wysokie, 2. kobiece niższe i 3. męskie najniższe. Cyfry w tekście oznaczają mówiącą grupę. Miejsca zaznaczone krzyżykiem (x) jedna grupa urywa w połowie zdania, a inna podchwytuje. W miejscu oznaczonym (xx) zrobić dłuższą pauzę. Przy wykonaniu należy uważać, aby głosy wysokie nie mówiły zbyt głośno, a wszystkie głosy przez czas wypowiedzania utrzymane były w tej samej tonacji.

Siewiarka z warszawskiego

# U RUMUŃSKIEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GOŚCINIE

Po parugodzinnej podróży wjeżdżamy do Leordeni, dużej wsi, położonej po obu stronach szerokiego gościna. Widać dużą zamożność. Obok domów-lepianek, są i domy z cegły o dużych oknach, kryte dachówką lub blachą. I stare, i nowe domy mają architekturę, w której widać przemożny wpływ kultury bizantyjskiej. To samo nas uderza, gdy zaglądamy do wnętrza domów.

Nic dziwnego. Rumuni siedzieli na ziemiach, na które oddziaływała od wieków kultura bizantyjska. Były to przecież ziemie, przez które przechodziła droga handlowa czarnomorska, łącząca kraje południowo-wschodnie z północo-zachodem. Ziemię dzisiejszej Rumunii były terenami wielowiekowej ekspansji Turków. Chcąc, znajdujący się dzisiaj na terytorjum Rumunii, to miasto, które przypomina nam rolę Polski w czasie pochodu Turków na północo-zachód.

Zatrzymujemy się w Leordeni przed domem,

w którym mieści się organizacja młodzieży. Licznie zebrana młodzież wita nas serdecznie i wprowadza do swojej izby-świetlicy. Nad wejściem do świetlicy tablica z nazwą organizacji i chorągiew zielona. W świetlicy krótkie przemówienie, zapoznające nas z ruchem młodzieży chłopskiej w Rumunii.

W odpowiedzi na nie mówimy o ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce. Poznajemy się. Ruch młodzieży chłopskiej w Rumunii jest dopiero w fazie narodzin. Widać to i w urządzeniu wnętrza świetlicy, widać i nawet w sposobie zachowania się młodzieży. Nie widzimy w świetlicy młodzieży w Leordeni biblioteki, nie widzimy jej również i w świetlicach, które oglądamy w następnych wsiach.

Na stolikach, które najczęściej prócz paru krzesel, stanowią jedyne umeblowanie świetlicy, zastajemy kilka broszur, zapoznających z celami i programem Partji Narodowo-Chlopskiej. To wszystko, gdy chodzi o książki.

Nie lepiej jest i z innymi formami pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej, jak teatr, śpiew i t. p.

Obiad przyjmujemy w Leordeni u chłopca-osadnika. Był on przed reformą rolną gajowym w lasach prywatnych, należących do majątku, który rozparcelowano na mocy ustawy o reformie rolnej. Gospodarstwo ma niewielkie, mówiąc naszym językiem, jest drobnym rolnikiem. Uprawia kukurydzę, trochę warzyw na własne potrzeby, hoduje drób, świnie i ma winnicę. Winnica ta stanowi główne źródło dochodu. Wino sprzedaje do kooperatywy winnej, której jest członkiem.

Przyjmują nas oboje z żoną bardzo serdecznie i obficie raczą wszelakim jadem i napitkiem. Jest nawet i gorzałka „cujka“. Oczywiście, że podstawę picia stanowi wino. W zagrodzie osadnika, który nas gości, panuje wzorowy porządek. W izbach i kuchni ład i czystość. Widać, że gospodyni, młoda i urodziwa niewiasta, jest bardzo skrzętna. Starzy kawalerowie (a byli tacy wśród nas), orzekli, ujrzawszy ową niewiastę, że „dla takich niewiast warto poświęcić wolność starokawalerską“.

Po obiedzie ruszamy w dalszą podróż. Jedziemy do Lipoveni, gdzie działka szkolna wespół ze swoim dyrektorem, p. Chivă, wita nas śpiewem. Śpiewają pieśń powitalną i obrzucają nas kwiatami bzu. Zwiedzamy następnie szkołę gospodarstwa domowego, którą założył prezes partji Narodowo-Chłopskiej, p. Michalache.

Lipoveni — to wieś, w której urodził się p. Michalachi i w której był nauczycielem szkoły powszechnej. W wsi tej ma on obecnie swoją zagrodę, którą ofiarowało mu swego czasu Ministerstwo Oświaty. Zwiedzamy ją. Jak wszędzie, tak i tu przyjmują nas bardzo serdecznie.

Pan Michalache jeszcze jako nauczyciel zorganizował w Lipoveni spółdzielnię winną i rozpoczął budowę domu, w którym mieści się ta spółdzielnia. Idziemy do niej. Wielki dom. W piwnicach mieszczą się składy wina, nad nimi jest duża sala wykładowa i teatralna zarazem. W kooperatywie winnej przyjmują nas sercem i winem. Pijemy, życząc pomysłnego rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi rumuńskiej.

W Lipoveni budują obecnie łaźnię z inicjatywą p. Michałache. Towarzyszący nam w tej wycieczce chłopcy i akademicy opowiadają nam, że p. Micha-

lache bierze bardzo czynny udział w życiu społecznym w Lipoveni.

W drodze powrotnej wstępujemy do p. Ciuca, b. inspektora szkolnego. P. Ciuca pochodzi z rodziny chłopskiej. Uzyskawszy emeryturę, osiadł w Lipoveni, gdzie ma własną zagrodę i gdzie czynnie pracuje w organizacjach społecznych. W jego towarzyst-



J. Fischer.

#### Trzy rumuńskie pokolenia chłopskie.

stwie idziemy przed karczmę-winiarnię. Dużo ludzi zgromadziło się przed nią. Jest to popołudnie niedzielne, a zatem zabawie się trzeba.

Zjawiają się grajkowie. Grają horę. Młodzież tworzy koło i tańczy. Tańczymy i my. Tańczymy wszyscy, trzymając się za ręce, bo horę, narodowy taniec rumuński, tańczy się pospólnie.

K. M.

## „RUBIKON“

(Książka o uroku młodości)

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich nowa książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Rubikon“, wydana nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Z. Nowakowski należy dzisiaj do najpoczytniejszych pisarzy w Polsce, mając za sobą takie dzieła, jak: „Geografia serdeczna“, „Start Edwarda Sulimy“, a przedewszystkiem uroczą i naprawdę czarującą książkę p. t. „Przylądek dobrej nadziei“. Ta ostatnia ugruntowała sławę Nowakowskiego, przynosząc mu powszechne uznanie.

„Rubikon“ jest dalszym ciągiem pięknego „Przylądka dobrej nadziei“, a równocześnie jego wartościowym uzupełnieniem. W „Przylądku“ bohaterem jest dziecko, a w „Rubikonie“ widzimy jak w oczach naszych odbywa się niezwykle ciekawy proces dojrzwania, proces przeistaczania się duszy dziecięcej w duszę samodzielnie myślącego człowieka, poszukującego własnych dróg do poznania świata, dróg najeżonych szeregiem niepokonanych trudności, tajemnic i zagadek. Te dwa okresy, okres dzieciństwa i dojrzwania odcina od siebie symboliczna linja Rubikonu, którą już w pierwszym rozdziale dzieła Nowakowskiego, obiecuje przekroczyć z łatwością młodociany bohater, polemizując z dyrektorem gimnazjum. Wresz-

# SEKCYJA KOLEŻANEK

## WYCIEZKA DO OJCOWA.

Słoneczko wstało! uśmiechnęło się radośnie, rozsiewając złote promienie, które zajaśniały w oczy koleżanek, śpiących słodczynie w Orkanowej chacie.

Po chwili dał się słyszeć gwar na sypialniach, zerwałyśmy się szybko z łóżek, czyniąc przytem trochę hałasu, zamęt był nielada, bo przecież idziemy na wycieczkę do Ojcowa. Słychać zewsząd gwary i śmiechy rozespanych koleżanek... za chwilę wszystkie uciicho, pozostały tylko ślady niedomkniętych drzwi, oraz cisza — pelzająca po zakątkach naszej Szyckiej siedziby. Nasza gromadka pośpiesza rażno w stronę Ojcowa, łącząc wesołą rozmowę, często przeplataną wybuchami śmiechu szczerego, beztroskiego, pełnego życia. Był i czego się było smucić, pogoda sprzyjała, okolica była tak piękna.

Idziemy słuchając miłych opowiadań kol. Ciemińskiego, śpiewamy, zachwycając się pięknymi planami, zrywając po drodze maki i blawaty. Wkrótce weszliśmy w piękne lasy Ojcowskie. Mój Boże, Ojcow taki piękny, tyle się o nim słyszało, czytało a teraz możemy na własne oczy oglądać te cuda, które stworzyła przyroda. Wprost oczom się nie wierzy, zdaje się, że to sen, który za chwilę przyniesie — a jednak to rzeczywistość.

Wchodząc na tak zwaną serpentyne, już widać sterzące skały Ojcowskie. Idziemy gromadą w stronę góry Chelmowej; z trudem dostaliśmy się na szczyt, gdzie odoczywaliśmy 2 godziny, poczem poszliśmy w kierunku groty Łokietka. Z zapalonymi świecami weszliśmy do wnętrza, cicho posuwając się za przewodnikiem. Woda ciekąca przez szczeliny jakby mówiła tajemniczo o dziejach tej groty; musiały one być straszne, świadczą nam o tem te groźne skały. Weszliśmy do groty „Stołowej” oraz sypialni, w których przebywał król Łokietek.

Przy słabem świetle ujrzeliśmy stalaktyty. Słuchając przewodnika, czuliśmy, jaka straszna moc i groza bije od tych ścian, świadków złogo i dobrego z przed kilkunast lat. Z kolei widziamy ruiny zamczyska, studnię wykutą w skale; krótki odpoczynek, i wyruszym z powrotem. Po drodze dochodzimy do źródła, nazwanego pospolicie „źródłem miłości”, pijemy spragnione, żartując, ale w duchu każda my-

ślała, że się zakocha; nic dziwnego, wszak jesteśmy młode. Idąc do domu, myślałyśmy, czy jeszcze w życiu będziemy miały możność zobaczenia Ojcowa.

*Helena Dąbrowska — Szycańska*

## RADY PRAKTYCZNE.

Rozpoczął się w całej pełni okres owocowy. Zatem póki czas, musimy się zakrzętnąć koło przetwarzania owoców w celu przechowywania w naszych spiżarniach na okres zimowy. Pomijając konieczność spożywania choć w pewnej dozie owoców w zimie, podkreślamy, iż przetworzy dają wielką możność zachowania różnorodnych pokarmów w zimie; a mając własny owoc przy minimalnym wydatku letnim, dają gospodyni dużą oszczędność w prowadzeniu różnorodnego odżywiania w okresie zimowym.

Podajemy parę przepisów łatwych i tanich.

### *Jagody czarne (porzeczki, wiśnie).*

Przebrać duże, czyste, suche jagody, wsypać pełno do butelek, uprzednio czysto wymytych i wysuszonych, zakorkować lekko nowymi korkami (które trzeba uprzednio sparzyć), owiązać lekko sznurkiem. Kocioł lub duży garnek wyłożyć sianiem wstawić butelki, poprzekładać je sianiem, aby do siebie nie dotykały; zalać zimną wodą do  $\frac{3}{4}$  ich zawartości.

Postawić na wolnym ogniu, od chwili zagotowania — gotować 20 minut. Po zdjęciu z ognia odstawić kocioł na zimno do dnia następnego. Następnego dnia wyjąć butelki z kocioła, wbić mocno korki i zalać je smołą. Przechowywać w chłodnym suchym miejscu. Wszystkie tak sporządzone owoce można używać w zimie na zupy, pierogi lub jako kompoty.

### *Soki owocowe.*

Suche, dojrzałe owoce rozgnieść lub przepuścić przez maszynkę (jeśli to owoce pestkowe, uprzednio wydelować t. j. wyjąć pestki), potem wkładać częściowo do białego czystego woreczka i wycisnąć sok do czystego, suchego naczynia. Wyciśnięty sok zlewać do czystych suchych butelek do  $\frac{3}{4}$  ich zawarto-

cie linję tę naprawdę przekracza. I jest już w innym świecie, w świecie burz, niepokojów, smutków i uniesień.

Wkoło puszaje bujne życie szkolne. Z kart „Rubikonu” wyruszają się żywe, plastyczne i pełne prawdy typy uczniów, profesorów, a od czasu do czasu i rodziców. Lekcje mieszają się z nieskończoną ilością uczniowskich psot i wszelkiego rodzaju „kawalów” ucznia, a tajne zebrania kół samokształceniowych przerywa brzęk walki w nedznej knajpie. A ponad tem wszystkim góruje świat wewnętrznych przeżyć i myśli młodego bohatera, bardzo zdolnego i ambitnego ucznia, który jednak raz poraz popada w coraz to nowe zatargi z otoczeniem, gdyż pcha go w tamtych

kierunku jakaś siła, którą on sam czuje, ale nie potrafi określić. W ten sposób lży mieszają się bezustannie ze śmiechem, jak deszcz ze słońcem na wiosnę. A jest to przecież wiosna życia!...

Na tle gromady uczniowskiej przesuwiają się nauceciele. Sylwety jasne, promienne, jak: botanik Kwiecieński, Piotrowicz, lub nawet rzekomo surowy rygorysta, dyrektor zakładu, albo naodwrot, typy ponure, (matematyk, historyk, ks. prefekt). Losy ich spletają się z życiem gwarnej klasy, powodując uśmiechy lub krótkie tragedje młodzieży.

Książka Nowakowskiego napisana z wielkim talentem narracyjnym<sup>1)</sup>, głęboka, a jednocześnie dziw-

<sup>1)</sup> talentem w snciu opowiadania.

ści, zatykając korkami lekko, zawiązać, ustawić w kotle. Postępować dalej, jak wyżej podane przy jagodach, z tą różnicą, że trzeba od chwili zagotowania gotować pół godziny.

#### *Dżem z truskawek lub innych owoców.*

(Dżem rodzaj powidel). 1 kg. truskawek oczyścić z ogonków, podzielić na dwie części osobno ładne, suche, całe, a osobno brzydsze. W miedniczkę mosiężną lub zwykłą miskę emaljanową wlać odrobinę wody i wrzucić brzydsze owoce, gotować na wolnym ogniu, stale mieszając, aż rozgotują się na jednolitą masę;

wtedy wysypać 35—40 dk. cukru i resztę ładniejszych owoców. Stale mieszać, smażyć na wolnym ogniu aż zgęstnieje, a wrzucone potem owoce będą szkliste. Wtedy zgnieść na proszek ½ pastylki benzoesu wysypać do ugotowanego dżemu, pogotować 3—5 minut, wyszumować i gorące zlewać do kamiennego słoja lub garnka (słój szklany trzeba ugrzać, gdyż inaczej pęknie).

Gdy wystygnie, utworzy się z wierzchu gruba skórka, która chroni od zepsucia (od zepsucia się również chroni benzoes), przykryć słój wewnątrz krążkiem szklanego lub pergaminowego papieru. Zawinąć słój białym papierem i owiązać sznurkiem.

## NOWE KIERUNKI GOSPODARCZE

### AGRARYZM.

W poprzednich swoich rozważaniach omówiliśmy trzy największe nowoczesne kierunki społeczno-gospodarcze: komunizm, faszyzm i hitleryzm.

Oczywiście, że kierunki te nie wyczerpują wszystkich planów przebudowy i organizacji życia — społeczno-państwowego w dobie dzisiejszej. Istnieje ich o wiele więcej, niemal każde państwo posiada jakieś swoiste sposoby organizowania własnego życia gospodarczego i politycznego, w dodatku, że idea samowystarczalności państwowego przyjęła się we wszystkich państwach świata. Ale są to kierunki o charakterze przejściowym — na czas kryzysu, lub czysto lokalnego znaczenia — odnoszące się tylko do jednego państwa.

Szersze znaczenie światowe mają próby przebudowy gospodarstw, stosowane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Rusevelta. Próby te są jeszcze w stanie płynnym i poza Stanami Zjednoczonymi nie przyjmują się, dlatego też pomijamy je w naszych rozważaniach. Natomiast zajmujemy się omówieniem szerszym jednego jeszcze obcego kierunku zwanego agraryzmem<sup>1)</sup>, który został przeszczepiony, na nasz grunt, przynajmniej w teoretycznych rozważaniach (ager = rola).

Kierunek ten powstał pod koniec XIX w. w Niemczech, gdzie został powołany do życia „Związek Rolników” — organizacja wielkoziemiańska, mająca za zadanie obronę interesów rolnictwa niemieckiego. Nazwa „agrarium” została wprowadzona przez Schäfflego, a naukową podbudowę dał mu Ruhland, jeden z kierowników „Związku Rolników” (Potopowicz). Koncepcja ta następnie przedostała się do Stanów Zjednoczonych, gdzie została znacznie pogłębiona i rozwinięta około 1908 r., w kierunku specjalnie farmerski, wiejski t. zw. „ruralizm” (rus, ruris = wieś). Kierunek ten miał za zadanie wywalczenie lepszych warunków dla rolnictwa amerykańskiego oraz propagował ideę uspołecznienia i uobywatelnienia farmerów amerykańskich.

Z gruntu amerykańskiego dopiero przedostał się agraryzm w takiej formie do Czechosłowacji, gdzie pod wpływem A. Swehli, M. Hodży i innych działaczy i polityków „przekształca się agraryzm w pewną doktrynę (naukę) społeczną, której treścią staje się twierdzenie, że włościanin winien zająć należne mu stanowisko (zgodnie z jego liczebnością i rolą tworzącą w narodzie), w życiu społecznym, kulturowym oraz politycznym kraju<sup>2)</sup>, z obrony rolnictwa przekształcił się więc agraryzm w ruch, mający na celu najszerszej rozumianą obronę interesów rolni-

<sup>1)</sup> Przy pisaniu tego artykułu korzystałem: 1) z artykułów czasopisma „Agronomia Społeczna i Szkolnictwo Rolnicze”, a mianowicie: a) Dr. D. Żabko-Potopowicz — Przyczynek do sprecyzowania pojęcia „agrarium”. Nr. 4 z r. 1935,

b) St. Miłkowski — Agraryzm, jako ideologia wsi i Polski — Nr. 2 i 3 z r. 1935. Broszury: 2) St. Miłkowski — Agraryzm, jako forma przebudowy ustroju społecznego W-wa 1934. 3) Inż. Al. Zaleski (Orkacz) — Agraryzm. W-wa 1933.

nie prosta, posiada ogromną ilość scen doskonałych, żywych, świetnie podpatrzonych, ale do niezapomnianych wprost miejsc „Rubikonu” należą: śmierć Wyspiańskiego, tragedia Rogowskiego, ofiary lektury dzieł z pod znaku „przzybyszewszczyzny”<sup>2)</sup>, wróżenia z „Tkaczy” Hauptmanna<sup>3)</sup>, a wreszcie cudowna i wzruszająca do głębi — spowiedź...

<sup>2)</sup> T. zn. dzieł Stanisława Przybyszewskiego, znanego poeciociopisarza polskiego, który stworzył nowy prad literacki, którego główne zasady podał w czasopiśmie: „Życie”.

<sup>3)</sup> „Tkacze” — to utwór Hauptmanna, znakomitego dramaturga (pisarza dramatów) niemieckiego. W sztuce tej Hauptmann zobrazował życie i tragedję robotników.

Jedną z szczególnych cech wszystkich dzieł Nowakowskiego jest humor, humor specjalnego rodzaju, odrębny i oryginalny i wcale niepodobny do tego, jaki (rzadko zresztą) spotykamy w literaturze polskiej. Nie jest to ten humor lekki, beztroski, polegający na sprytnym żonglowaniu<sup>4)</sup> słowem, ale uśmiech pełen głębokiego (zastanawiającego szeregami niedomówień) wyrazu. Książka wydana jest estetycznie i starannie. Napewno znajdzie wielu czytelników.

*Józef Nikodem Kłosowski*

<sup>4)</sup> Operowaniu.

ków, w harmonji jednak tych interesów z dobrem całego kraju". (Żabko-Potopowicz).

Z Czechosłowacji ruch ten sięga swoimi wpływami do Serbji, Chorwacji, Słowenji, no i wreszcie do Polski, a mianowicie: „w bieżącym dziesięcioleciu pojawiło się kilka planów przebudowy społecznej, gospodarczej oraz i politycznej Polski, które ohrzczone zostały mianem agraryzmu... Plany te stanowią koncepcje osobiste kilku intelektualistów — i niesłusznie powołują się autorzy ich na bliskość z agraryzmem czeskim; w rzeczywistości oprócz nazwy posiadają z nim dość mało cech wspólnych”. (Żabko-Potopowicz).

Z polskich pomysłów agrarystycznych są dwie broszurki p. t.: „Agraryzm” — Inż. Al. Zaleskiego z r. 1933, oraz St. Miłkowskiego z r. 1934. Pierwszą z nich nadzwyczaj słaba, uważając kierunek agraryzmu ludowego za dar zesłany z niebios, dla załagodzenia walki między kapitalizmem, a komunizmem i dla wyprowadzenia skołatanej ludzkości na równą drogę życia (str. 16). Rezultat ukazania się tej książki, nakładem „Wici” był taki, — mówi Miłkowski, że „wywołał w ruchu ludowym raczej protesty, a w innych obozach kpiny z chłopskiej naiwności (zresztą niesłusznie, bo autor jest obszarnikiem). Książka ta popsuła całkowicie reputację temu nowemu i ładnemu terminowi, jakim jest agraryzm”.

Nie przeszkodziło to innym, a szczególnie p. Miłkowskiemu do zajmowania się agraryzmem, jako formą przebudowy ustroju społecznego. I pod tym tytułem ukazała się jego kilkudziesięcio-stronicowa książeczka, mająca za zadanie nakreślenie planu całkowitej przebudowy ustroju społecznego. Otóż przyjrzyjmy się pokrótce głównym założeniom agraryzmu w rozumieniu p. Miłkowskiego. Cytaty będziemy czerpał z jego artykułu w „Agronomji Społecznej” Nr. 3, a to z tego względu, że jest to już późniejsze, a zatem dojrzałe ujęcie.

A zatem: „Najistotniejszą jego (t. j. agraryzmu) cechą jest to, że w ścisłym związku z ziemią widzi on dobro jednostki, narodu i państwa. Tylko osobista praca na ziemi, na wolnym powietrzu i słońcu stwarza warunki do normalnego i harmonijnego rozwoju indywidualnych (jednostkowych) wartości fizycznych i moralnych człowieka. Agraryzm jest zatem reakcją i protestem przeciwko zbytnej urbanizacji (umiastowaniu) społeczeństwa, a więc odrywaniu go

od ziemi... Według założeń agraryzmu, praca na roli jest najbardziej wartościową i najgodniejszą formą pracy ludzkiej... Agraryzm jest ideologią klasy chłopskiej, dźwigającej się z wiekowej upodlenia gospodarczego i politycznego... W chłopskim gospodarstwie rolnem występuje w dużym stopniu również element sprawiedliwości”, czego nie ma w kapitalistycznym gospodarce opartej przewidywaniem na wyższość pracownika przez pracodawcę.

Po stwierdzeniu, że chłop mimo własnego warsztatu jest raczej bliższym robotnikowi i po wysunięciu solidarności obozu chłopsko-robotniczego, przechodzi autor do istotnych założeń przebudowy społeczno-gospodarczej Polski. Ustrój rolny chce oprócz na samodzielny, prywatny, drobnych warsztacie rolnym, a zatem jest zwolennikiem wywłaszczenia większych obszarników i to bez odszkodowania. Potrzebę wywłaszczenia motywuje — koniecznościami moralnymi, gospodarczymi i społeczno-narodowymi, bo chłop nie wyzyskuje nikogo w swej pracy, w ostatecznym rachunku więcej wyciąga z gospodarstwa, niż obszarnik, warstwa chłopska jest najzdrowsza fizycznie i umysłowo.

Dalej autor wypowiada się za koncepcją *gospodarki planowej*, rejonizacją produkcji i jej specjalizacją, a to w celu osiągnięcia większych wyników. Aczkolwiek autor wypowiada się zdecydowanie za drobną, chłopską, prywatną własnością, to jednak w przemyśle chciałby widzieć uspołeczoną własność, a zatem fabryki, kopalnie i przedsiębiorstwa handlowe chce uspołecznic przez spółdzielczość.

Tak mniej więcej pokrótce przedstawiają się ogólne plany agraryzmu Miłkowskiego odnośnie do strony gospodarczej.

Bardziej interesujących się tem zagadnieniem odsyłam do jego broszury i artykułów w „Agronomji Społecznej”.

Skolei pozostanie nam jeszcze do rozpatrzenia t. zw. „Spółdzielczość rolna” — forma przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego pomyślana przez p. M. Poleszuka w książce p. t.: „Właściwa droga wsi do dobrobytu” — Warszawa 1934. A wreszcie przedziemy do omówienia naszych — Związkowych pomysłów przebudowy społeczno-gospodarczej Polski.

Bronisław Stanek

## SAMOKSZTAŁCENIE W PRZYSPOSOBIENIU ROLNICZEM

Mamy już równowagę i akuratność chłopską, mamy przywiązanie i bezgraniczną miłość do matki ziemi i do zagona rodzinnego, mamy również wszecpieńne zdrowe zasady kultury ludowej; mamy raczewiec, żur, pot i trud, a oprócz tego mamy dużo, dużo cech odpowiadających i może nieodpowiadających naszemu życiu wsiowemu.

Wszystko to otrzymaliśmy w spadku po swych przodkach i wszystko to jest w nas dziedziczne, przyszło to razem z nami na świat, mamy to w ciele, w duszy, w sercu i umyśle. Nam młodym, pełnym życia, energii i zapału jeszcze jednak czegoś brakuje. Potrzeba nam pogłębienia tego, co już mamy i zdo-

bycia tego, czego jeszcze nie dążyliśmy osiągnąć, oraz wypłenić to, co jest nieakuratne. I czyż możemy czekać cudu, że przyjdzie taka siła, że da nam to, czego pragniemy, że poda nam gotową już papkę przerobioną, przetrawioną, a my spokojnie i bez trudu ją połknimy?

Hej, miły Boże, cud się taki nie stanie, owszem może się stać, lecz przez nas samych poczęty, stworzony przez siłą wole, przez intensywną, rozumną i wspólną pracę i przez wzniosły cel. Przez nas samych, zrzeszonych w przysposobieniu rolniczym. My musimy to wypracować, zakasawszy rękawy i właśnie teraz z większą energią i z większym zapalem, kiedy



przeżyliśmy cios odejścia w zaświaty naszego Pierwszego Budowniczego, Naszego Siewcę doskonałego, Józefa Piłsudskiego. Sami się musimy kształcić w zespołach, bo samokształcenie w przysposobieniu rolniczym daje bardzo wiele korzyści. W niem bowiem wyrabia się siła woli, hart ciała i duszy, jest to poprostu szkoła młodego rolnika, który przedtę czy później osiadnie na własnym kawałku ziemi, obudzi się miłość do niej. „Bo temu tylko plóg i socha, kto tę czarną ziemię kocha“.

Samokształcenie w przysposobieniu rolniczym jest jakby cementem, który scala młodą duszę wsiową z tą ziemią, która jest podstawą bytu. Obudzi zapał i chęć do pracy. Tę chęć głębszego poznania przyrody i jej praw. Przez samokształcenie doręczamy cegiełki do wybudowanego i obecnie budującego się gmachu, jakim jest Rzeczpospolita. Przez samokształcenie pogłębiamy wiedzę w dziedzinie rolnictwa, jednocześnie stajemy do walki o byt, o lepsze jutro. Samokształcenie jest jakby spoidłem, gdzie w małej gromadce wspólnie radzimy i zastanawiamy się nad różnymi zagadnieniami, jak samorząd, szkolnictwo, spółdzielczość, kultura ludo-

wa. Daje nam możliwość spostrzegania różnych zjawisk, kojarzenia ich w swych umysłach i przelewania na papier. Otwiera nam jasny horyzont, gdzie widzimy silną i mocarną Polskę, gdzie widzimy wieś naszą nie zachwaszczoną, nie leżącą odłogiem, nie ciemną, nie prymitywną, lecz widzimy postępowość, dobrobyt, wieś mocarną i światłą, a oprócz tego zyskujemy własne zadowolenie, że nie pozostajemy w tyle, lecz kroczymy w prądem XX-go wieku.

Ażeby ujrzeć, jak wygląda to samokształcenie w przysposobieniu rolniczym, to musimy się przenieść nie do świetlicy pięknie udekorowanej, nie do klasy szkolnej, gdzie wygodnie możemy siedzieć, nie! lecz znaleźć samokształceniowców wśród łanów dojrzewającego żyta i pszenicy, wśród jarzyn rozkosznie rosnących, wśród szumu majestatem ziół i kwiecistego kobierca łąk. Tam to właśnie siedzi gromadka młodych peerowców i kształci się. Tam! sam na sam z przyrodą, badając jej tajniki i poznając jej prawa. Na takim zebraniu młoda dusza wsiowa zapuszcza głęboko korzenie w ziemię, wystając na światłego, zdrowego i dzielnego syna wsi.

*Piotr Marjan Sobotka*

## LUSTRACJA W ZESPOLE

Gruchnęła po wsi wiadomość, że przyjechał instruktor rolny do zespołu na lustrację poletek. Zapanowało ogólne podniecenie. Józek chyłkiem się z domu wysunął i przez sad, hajda na poletko! Wiadomo, nie często do niego zaglądał, więc nie jest pewien, czy aby chociaż tam wszystko w porządku. I rzeczywiście ziemia zbita, więc Józek co tchu grajuje, aż mu pot oczy zalewa — taki to pracowity i dbały się zrobił.

Zośka znów po całym domu poszukuje dzienniczka, trzeba by wpisać ostatnie prace i spostrzeżenia, bo to się tak odkładało z dnia na dzień i przeszło. Wreszcie znalazła go gdzieś za komodą, ale mocno był poplamiony, teraz dopiero sobie przypomniała, że matuś mleko niem nakrywała. Siadła i głowi się co tu pisać, już zapomniała, kiedy to i co robiła, a o ilości czasu to wcale nie mówiąc. Wreszcie coś tam napisała i dzienniczek niby gotów.

A Franek?

Ten jakby nigdy nie, spokojnie się umył, przeczesał włosy i ze wszystkimi idzie na poletka, — ciekawy jest, co instruktor będzie mówił i o co pytał. Poletka wszystkie Franek zna i wie gdzie które położone, bo w ubiegłą niedzielę przeciw wspólna wewnętrzna lustracja się odbyła i razem nawet oceniali pracę konkursistów. Obejrżeli poletko Zochy. Marchew wyglądała dobrze, lecz gdy instruktor prosił o pokazanie dzienniczka, Zocha ogromnie się zawsty-

dziła, ale trudno. Coś tam instruktor mocno niedowierzał — zwłaszcza tym cyfrom, co to określają ilość czasu.

I tak pokolei chodzili od poletka do poletka. Instruktor zadawał pytania, nie wszyscy umieli na nie odpowiedzieć, jedynie dla Franka nic się trudnym nie zdawało. Odpowiadał płynnie i ze znajomością rzeczy. Na końcu dopiero Frankowe poletko zwiedzieli. Przedstawiało bardzo miły widok, ziemia wznruszona, chwastu ani na lekarstwo, marchew równo przerwana i w dzienniczku wszystko zapisane. Umiał też Franek wytłumaczyć, że to niby piele się na to, żeby zielisko nie objadło naszych roślin z pokarmów, oraz, żeby nie zaciemniało od słońca, bo rośliny stają się wiotkie i mało pobierają dwutlenku węgla z powietrza, oraz że ziemię to wznrusza się poto, aby przerwać włoskowatość.

To znów, że w glebie żyją drobnutki stworzenia, zwane drobnoustrojami, które rozkładają materję organiczną i wiele jeszcze innych zagadnień umiał rozwiązać Franek. Instruktor był bardzo zadowolony i wstawił w zeszycie inspekcyjnym same płatki, a w uwagach napisał „bardzo dobrze“. Tyle to wiedzy rolniczej zdobył Franek Sikora w ciągu jednego roku. Będzie z niego pociecha dla wsi i Państwa. Na zakończenie w porozumieniu z instruktorem uchwalono odbyć wycieczkę do sąsiedniego zespołu.

A jak się ta wycieczka udała — napiszemy.

*St. Czartoryjski*

## OBRONA PRZECIWLOTNICZA PODCZAS WOJNY

W dawnych wojnach narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia lub kalectwo byli tylko żołnierze, znajdujący się na froncie. Natomiast obywatele poza frontem, na tyłach, w głębi kraju, czuli się bezpiecznie.

Inaczej będzie w przyszłych wojnach, jakie mogą wybuchnąć. W przyszłej wojnie będą brali udział

wszyscy obywatele bez względu na stan i zawód. Dlaczego tak jest i co jest przyczyną tej zmiany? Oto olbrzymi rozwój lotnictwa i ogromne możliwości zastosowania samolotu w wojnie. Lotnictwo bowiem, ze względu na łatwość pokonywania przestrzeni, daje możliwość zaskoczenia nieprzyjaciela tam, gdzie on się tego najmniej spodziewa lub tam, gdzie jest najbar-

dziej zgrupowany. W przyszłej wojnie nieprzyjacieli będzie się starał wyniszczyć cały kraj, zniekać i przestraszyć ludność cywilną, co fatalnie odbiłoby się na duchu żołnierza na froncie. Żołnierz bowiem, pozbawiony zapasów żywności i niepewien jutra swojej rodziny, załamie się duchowo, zachwieje się, a to będzie dla niego najgorszą klęską. Nieprzyjacielskie napady lotnicze, wykonywane będą w przyszłej wojnie przy pomocy straszliwych bomb: burzących, zapalających i gazowych. Bomby te niszczą wszystko: budynki, mosty, tory kolejowe, miasta i wsie. Waga jednej takiej bomby wynosi od 10 do 1800 kg w zależności od tego, do jakiego celu ma być użyta.

Bomby zapalające wznicią masowe pożary miast, wsi, lasów i zbóż na pniu. Jeszcze gorsze są bomby gazowe, które rozsiewają po wybuchu gazy trujące, duszące i żrąco-parzące. Gazy wypuszczone na wieś, nieprzygotowane do obrony przeciwgazowej wyniszczą masowo ludność i wszelki dobytek. Napady lotnicze mogą być wykonywane tak w dzień, jak i w nocy.

Aby się przeciwstawić temu niszczącemu żywiołowi wro i u nas w Polsce praca obronna, którą kie-

ruje Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Armia zaś polska musi posiadać na wypadek wojny silne lotnictwo, artylerię przeciwlotniczą oraz kadry dobrze wyszkolonych lotników. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej poza współpracą ścisłą z armją, będzie zajmować się zaopatrzeniem ludności cywilnej w maski przeciwgazowe, przygotowywaniem schronów przeciwlotniczych i przeciwgazowych, i nieść będzie pomoc lekarską zatrutym lub dotkniętym gazem. Jak organizuje się obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową oraz jak ważną rolę odegra na wypadek wojny Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej dowiedzie się Koleżeństwo z broszurki kpt. Bartła, którą wysyłamy do wszystkich Powiatowych Związków Młodej Wsi w takiej ilości, by przypadła chociaż jedna na każde Koło.

Broszurka ta uświadomił Was, jakie niebezpieczeństwo grozi wsi w przyszłej wojnie ze strony lotnictwa nieprzyjacielskiego, jak się należy bronić oraz komu powinno społeczeństwo dopomagać ze wszystkich sił, aby tę obronę należycie zorganizował i prowadził.

R. D.

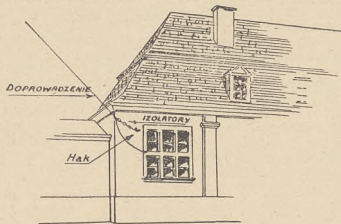
## R A D J O N A W S I

### ZAKŁADAMY RADJO.

(Ciąg dalszy)

*Wprowadzenie anteny do mieszkania.*

Swobodnie zwisający koniec doprowadzenia anteny wprowadzamy do mieszkania przez otwór w ramie okiennej. Aby linka antenowa nie dotykała ramy, używamy w tym celu izolatora np. kawałek rurki gumowej (20 cm.), szklanej lub rurki od światła elektrycznego. Rurkę-izolator umieszczamy w otworze ramy okiennej i przez jej środek przeciągamy linkę antenową. Otwór w ramie okiennej wywierca-

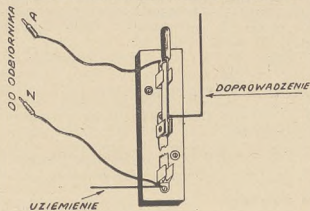


Rys. 20.

my skośnie, by się np. woda deszczowa nie przedostawała do mieszkania. Rys. 19 przedstawia umocowanie doprowadzenia na łańcuchu z trzech izolatorów jajowych. Jeden koniec łańcucha izolatorów przymocowujemy hakami do ściany domu, drugim zaś naciągamy doprowadzenie; woda ścieka na ziemię po izolatorach. W sprzedaży możemy dostać specjalne przepusty z rurki izolacyjnej i t. d.

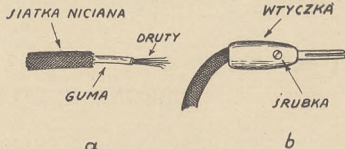
*Przełącznik antenowy.*

Rys. 21 przedstawia przełącznik antenowy. Służy on do uziemienia anteny podczas burzy i po skończe-



Rys. 21.

niu audycji. Najlepiej umocować go gązabzewnątrz mieszkania tuż przy oknie, przez co zabezpieczamy



Rys. 22.

dom od pożaru, gdy piorun uderzy w antenę. Dla ochrony przełącznika od deszczu wykonamy nad nim daszek z blachy z tem, żeby się go nie dotknęło do-

prowadzenie anteny. Doprowadzenie przytwierdzamy do ściany domu w kilku miejscach zapomoć izolatorów od instalacji elektrycznej. Koniec doprowadzenia ucinamy i łączymy ze środkową śrubą przełącznika antenowego. Dolną śrubę przełącznika łączymy z doprowadzeniem uziemienia. Przewody, łączące odbiornik z anteną i uziemieniem, muszą być izolowane. Za przewód może służyć sznur oświetleniowy. Dwa takie sznury (1,5 m. długości) odizolujemy na końcach przez zsuniecie oprędu i gumy (rys. 23a). Końce przewodów oczyszczamy, skręcamy druciki i nakładamy wtyczki. Śrubą we wstępie umocowujemy końce przewodów (rys. 23b). Pozostałe końce obu przewodów, odizolowane i oczyszczone, wyprowadzamy na zewnątrz mieszkania przez otwory w ramie okiennej i łączymy z górną i dolną śrubą prze-

łącznika. Dla uziemienia anteny przekracamy rączkę przełącznika w dół np. w czasie burzy i po zakończeniu audycji. Gdy chcemy słuchać audycji, rączkę przełącznika przekracamy ku górze. Przewodów, łączących odbiornik z przełącznikiem, nie wolno splatać, ba zmniejszyć siła odbioru.

Przełącznik można umieścić także od strony mieszkania. Wtedy doprowadzenie przeprowadzamy przez otwór w górnej ramie okiennej. Izolatory konieczne. Jednak umocowanie przełącznika antenowego wewnątrz mieszkania jest połączone z niebezpieczeństwem uderzenia pioruna wanted uziemioną. Wówczas rozpalona linka antenowa może zapalić firanki, rolety i t. p. Zatem lepiej umieszczać przełącznik antenowy nazewnątrz mieszkania.

(C. d. n.)

R. N.

### PROGRAM RADJOWY OD 21.VII. DO 27.VII.

21.VII Godz. 15.00 „Z braku paszy-kiszonki” — pogadanka rolnicza. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych”. 15.45 „Smacznie i zdrowo” — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 18.30 „Cała Polska śpiewa”. 18.45 „Wzdłuż granic Polski”. 20.45 Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.20 „Nasza Marynarka gra”.

22.VII Godz. 16.50 „O groch przy drodze” — humoreska Adolfa Dygasińskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

23.VII Godz. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

24.VII Godz. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Przy gnieździe jaskółek”. 20.00 „Zbiór i transport owoców”. 20.10 Wesoła audycja (płyty). 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.30 Komendant w stosunku do dzieci.

25.VII Godz. 17.50 „Opowieści świętokrzyskie” opow. Jana Gajrlera. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

26.VII Godz. 13.30 Z rynku pracy. 16.00 „Współzależność roślin i zwierząt wodnych”. Odczyt, wygłosi prof. dr. Kazimierz Simm. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

27.VII Godz. 16.00 „Skrzynka techniczna”. 16.50 Codzienny odcinek prozy: „O żołnierzu błądawcu”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej — wygł. Władysław Sawicki. 20.10 Wesoła audycja muzyczna. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy, poświęcona Żołnierzowi Polskiemu. 21.30 „Odgłosy wsi” — koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R.

### KOLEGO!

Czyś pomyślał o odnowieniu prenumeraty na kwartał III za „Siew Młodej Wsi“?

Czyś opłacił za kwartał II? Jeżeli nie, wpłać na konto P. K. O. Nr. 29.969, nie zwlekaj!



## ORGANIZACJA W TERENIE

### ŚWIĘTO PIĘŚNI W LUBOMLU

W dniu 9 czerwca 1935 r. w Lubomlu, w sali kina „Radjo”, Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej obchodził „Święto Pieśni”.

Od wczesnego ranka na furmankach wiejskich, umajonych zielenią, przybywały do miasta poszczególne zespoły chórów śpiewaczych. Młodzież wiejska obojga płci w barwnych strojach ludowych zgromadziła się tłumnie obok lokalu Wydziału Powiatowego, gdzie o godz. 9-ej rano odbyły się obrady zjazdu.

Na zjazd przybyło do 500 osób z całego powiatu Lubomelskiego, przeważnie młodzieży wiejskiej, chociaż można było zauważyć starszych wieśniaków —

prawdopodobnie ojców, matek i krewnych młodzieży. Po części oficjalnej zjazdu, wszystkich uczestników zaproszono do sali „Ogniska“ na posiłek. Nieduża sala, udekorowana zielenią, na stolach białe obrusy i kwiaty. Na sali gwarno, miły sympatyczny nastrój.

Młoda wieś naszego powiatu przybyła wykazać próbę swych sił duchowych, wypowiedzieć w dniu „Święta Pieśni“ radość swego życia, ujętego w formę rzewnej melodii, przybyła opiewać nieuchwytnie piękno jezior i łąk nadbużańskich, niewymowny smutek piachów, bagien i moczarów polskich.

Godzina 16. Sala kina „Radjo“ wypełniona po brzegi. Różnobarwne chustki, perkalikowe stroje, kurtki wehniae, białe koszule i kolorowe spodnie, lub liche ubrania marynarkowe zdobią młodzież wiejską. Gorąco — duszno. Okna, drzwi boczne sali otwarte. Twarze potem zroszone. Do 500 widzów na czele ze starostą powiatowym p. Sierakowskim i inspektorem szkolnym p. Zdzieborskim oczekuje na rozpoczęcie „Święta Pieśni“: Wnet dźwięki gonga oznajmiły początek. Kurtyna się rozsunęła.

Ze sceny popłynęła smętna, chwilami skoczna melodia pieśni chłopskiej, popłynęła przez drzwi otwarte, początkowo nieśmiała, niepewna swego uroku hen, hen — daleko na pogranicze powiatu Włodzimerskiego, zbaczając z drogi gdzieś koło wsi Zmyrkos, by dotrzeć do rzeki Bug. Mknie jak strzala, to jak skwronkę szymbuje, to cicho, cichuteńko, jak czółno, płynie ponad lasami i łąkami nadbużańskimi. Piękne łąki nadbużańskie przez wieki kwitnące, wypieczszone Bugiem, słońcem wygrzane.

„Łączko, łączko zielona

Kto cię będzie kosił,  
jak ja szablę będę nosił“...

żali się chór z Opalina.

A później rzewne i opiewane melodie chóru ze wsi Połapy budzą refleksje z lat sielsko-anielskich. I płynie pieśń, to się skarżąc

„Czoho leżysz, czom ne horysz,

Czom do mene ne howorysz,

A ja leżu i dumaju,

Szczo pohanu żinku maju“...

to w wielkiej rozpiętości melodii i ekspresji wzbija się na wyżyny swej mocy żywiołowej, z trudem poskramianej ręką kierownika szkoły powszechnej w Kuśniszczach — jako dyrygenta.

„Czas do domu czas“...

grzmiały głosy chóru z Kuśniszcz i pieśń się zrywa z miejscja jak ptak i znów płynie do Sztunia, a potem do Zgoran zrównoważona, cicha, smętna, przypominająca chwilami pienia cerkiewne. Następnie kończąc swe święto znika zmeżona, by za rok po raz drugi zawitać do naszego grodu Lubomla.

Na zakończenie „Święta Pieśni“ chór młodzieży szkolnej ze wsi Stara-Huta zaprodukuje regionalne piosenki tejże wsi. Treść i wykonanie tych piosenek wywolały na sali powszechne uznanie i zadowolenie.

Zaznaczyć należy, że chóry wsi Zgorany i Sztunia były kierowane przez włóciain tamtejszych — zaś reszta chórow przez miejscowe nauczycielstwo.

Wieczorem zaś młodzież wiejska miała możliwość bezpłatnego oglądania obrazu dźwiękowego w miejscowym kinie.

A. B.

Z POW. OPATOWSKIEGO.

30 czerwca b. r. odbył się w Opatowie IV Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Opatowskiego w sali gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. W pięknie snopami zbóż i zielenią udekorowanej sali zebrano się 76 delegatów przedstawicieli 58 kół. Poza delegatami z głosem decydującym przybyło na zjazd około 250 młodzieży z różnych kół. Zjazdowi z urzędu przewodniczył kol. Andrzej Oficjałski, Prezes Zarządu Okręgu. Zjazd rozpoczął obrady uczeniem pamięci Wodza Narodu i Wskrziesiciela Państwa Polskiego ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — 3 minutowym milczeniem.

Po powitaniach gości przez przewodniczącego, zabrał głos p. Starosta W. Boldak, witając młodzież przybyłą na zjazd i w przemówieniu swem podkreślił znaczenie organizacji młodzieżowych na wsi, jej cele i zadania. Zysząc Zjazdowi pomyślnych i owocnych obrad. W dalszym ciągu przemawiał P. Dr. Bohdan Gliński a później przedstawiciel Zarządu Głównego Kol. Sobolewskich.

Zarząd Okręgu złożył sprawozdanie z działalności za rok 1934/35. sprawozdania tego wynika, że młodzież wiejska powiatu Opatowskiego pracuje. Odczytano plan pracy na rok następny. Po długiej dyskusji plan został przyjęty całkowicie i zatwierdzony przez Zjazd.

Przedstawiciel Zarządu Głównego, Kol. Stefan Pietrzyk, wygłosił referat na temat ideologii Związku Młodej Wsi. Po referacie przystąpiono do wyborów Władz Związku. W myśl statutu ze starego Zarządu ustąpić powinno 3 najstarszych członków a mianowicie A. Oficjałski, Mieczysław Kucharczak kol. Kaczmarek. Cały Zarząd jednak podał się do dymisji. Zjazd dymisji Zarządu nie przyjął i dokonało wyborów 3 członków w myśl statutu prezesem został wybrany po raz trzeci kol. A. Oficjałski 53 głosami. Do Zarządu wybrano kol. Wróbla Pawła i kol. Kolińskiego Jana.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU ZWIĄZKU MŁODEJ WSI POW. KOLSKIEGO

2 czerwca b. r. w Kole, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi. Zebraniu przewodniczył kol. Prezes Dziegiński.

Przed rozpoczęciem obrad oddano Hołd Prochom Wodza Narodu Wskrziesiciela Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego przez powstanie i jednoczynowe milczenie. Następnie Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi w Imieniu całej Organizacji Powiatowej złożył ślubowanie następującej treści:

„Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi pow. Kolskiego, na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 2 czerwca 1935 roku, jednocząc się z całym Narodem w uczuciu bezgranicznego bólu po stracie nieodżałowanego Wodza i Budowniczego Mocarstwa Polskiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ślubuje: wytrwanie, wierność i dalszą pracę w duchu wskazań i ideałów Wodza.

Młodzież młodouświowa powiatu Kolskiego uważać będzie nadal służbę dla Państwa, jako swój podstawowy obowiązek i pracować będzie tak, jak On, nieugięcie dla dobra, potęgi i chwały Naszej Ojczyzny“.

Podczas obrad uchwalono zorganizować wycieczkę do Krakowa, celem oddania Holdu prochem Józefa Piłsudskiego, oraz wzięcia udziału w budowie Kopca Marszałka.

### OSWIADCZENIE

Po głębszym i dłuższym namyśle doszedłem do przekonania, że tylko wtenczas młodzież wiejska zrealizuje swoje zamierzenia i stanie na wysokości swego zadania, gdy zjednoczona w jedną siłą organizację młodzieżową, związana więzią wspólnych zainteresowań i dążeń, uparcie i konsekwentnie dążyć będzie do celu, zużywając cały zapas energii twórczej na pracę dla dobra wsi, a nie na wspólne kłótnie — podsypane przez ludzi, którym może najmniej na sercu leży dobro wsi polskiej. Dlatego też nie powodując się żadnymi innymi względami a jedynie tylko troską o wspólne dobro wsi — opowiadam się za uwikłaniu. Zrzekając się jednocześnie mandatu członka zarządu Wojewódzkiego Z. M. L. w Białymostku jako organizacji, która stoi na przeszkodzie zespoleniu się młodzieży wiejskiej — a tem samem szkodliwej dla wsi.

Jan Ołędzi

### „SOBÓTKA“ W PŁUDACH

Związek Sąsiedzi w Płudach, pow. radzyńskiego urządził w dniu 7-go lipca b. r. uroczyste święto ludowe „Sobótki“, na którym było obecnych około 220 osób. Na program złożyły się: deklamacja kol. Prezesa Zw. Sąsiedz., oraz obrzędy sobótkowe przy ognisku.

Puszczenie wianków na wodę odbyło się na rzece Białce. Całość uroczystości wypadła b. dobrze, opracowanie poszczególnych części — staranne, pomimo że przygotowanie się młodzieży było samodzielne. Po zakończeniu uroczystości, puszczeniu wianków, młodzież udała się do domu ludowego w Białce, gdzie odbyła się wspólna wieczornica. Podobne sobótki odbędą się w najbliższym czasie w Zw. Sąsiedzkim Wołyni.

C. G.

### NIEPRAWDA! PRACUJEMY!

Od czasu do czasu na łamach prasy katolickiej ukazują się artykuły o Związku Młodzieży Wiejskiej, jakoby przejawiał swą żywność tylko w urządzaniu zabaw tanecznych, a pozatem nie. Zaintrygowany tem, zacząłem obserwować pracę tejże organizacji i zauważyłem, że tak nie jest.

Dwa razy na tydzień urządziło Koło zajęcia świetlicowe, na których omawiane były zagadnienia z dziedziny rolnictwa (hodowla, ogródki warzywne). W dniu 11 listopada i 19 marca r. b. urządziliśmy uroczyste akademie, wystawiając dramat „Dziesiąty Pawilon“. Całe Koło wzięło udział w dożynkach powiatowych. Pozatem wystawiliśmy następujące sztuczki: „Dziesiąty Pawilon“, „Pośelę ci kominiarza“? „Kajcio“, „Chleb ludzi bodzie“ i „Skazaniec“. Dla koleżanek zorganizowano kurs kroju i szycia.

Na zakończenie urządzono wystawę prac kursistek. Wystawa była bardzo imponująca, zwiędzali ją liczni mieszkańcy najbliższych wiosek. Po wystawie

odbył się egzamin, na który przyjechała p. Kozłowska, inspektor Izby Rolniczej z Wilna, oraz p. Sarnowska, instruktorka z Oszmiany. Kurs ten wywarł duże wrażenie wśród zwiędzających.

Jak więc widać, Koło nie poprzestaje tylko na zabawach, lecz zabiera się energicznie do pracy, chociaż ma na drodze dużo przeszkód. Zatem artykuły prasy katolickiej są niesłuszne.

Franciszek Kacini

### ZJAZD WYCHOWANKÓW SZKOŁY ROLNICZEJ W KRASNYMSTAWIE

30 czerwca r. b. odbył się w Szkole Rolniczej im. Barożsa Glowackiego w Krasnymstawie walny, trzeci z kolei zjazd związku wychowanków Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie. Zjazd zgromadził liczny zastęp wychowanków ze wszystkich gmin powiatu Krasnostawskiego i powiatów sąsiednich.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. odprawioną w miejscowym kościele, poczem odbyło się otwarcie zjazdu. Obrady zgaśli tymczasowy prezes K. Miszcza, powołując na przewodniczącego W. Wołocha, a na asesora pp. Piotra Palenkę i Jareckiego, członków Komisji Szkolnej. Na wstępie przewodniczący oddał hold prochem ś. p. Marszałka Piłsudskiego, którego pamięć uczczono przez powstanie i dwuminutowe milczenie. Kolejno nastąpiły powitania.

Osia Zjazd czerwcowego postanowiono uczynić postać niedawno zgasłego Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Dlatego też jeden z referatów wygłoszonych przez nauczyciela Szkoły Rolniczej J. N. Kłosowskiego brzmiał: „Marszałek Józef Piłsudski — wychowawca Narodu“. W referacie tym prelegent wykazał, że Józef Piłsudski był jednym w dziejach, najdoskonalszym wychowawcą narodu i rzeźbiarzem zbiorowej duszy polskiej i to od lat młodzieńczych aż do zgonu. Po referacie sala powstała manifestacyjnie z miejsc, by powtórnie złożyć hold Wodzowi, który w myśl słów referenta „po śmierci swąd będzie dalej wychowywał całe pokolenie, jako najwspanialszy zbiór cnót człowieka i obywatela“.

P. dyr. Fiszer z Lublina wygłosił bardzo ciekawy referat na temat spódlżyłości rolniczej, a po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wreszcie p. dyr. Lewicki w godzinnym swem przemówieniu dał syntetyczny obraz prac Związku Wychowanków, obraz określony mocno i barwnie, a radujący bogactwem poczyniań, jakich dokonał Związek w ostatnim roku. P. dyr. E. Lewicki zaznaczył, że grono nauczycielskie dołoży wszelkich starań, by prace te rozwijały się jaknajpomysłniej, ale wychowankowie muszą robić w terenie. Jest rzeczą niezbędną, by każdy z absolwentów szkoły był członkiem miejscowego kółka rolniczego. W tym też duchu uchwalono rezolucję, zobowiązującą członków Związku do wstąpienia do kółek rolniczych. Uchwalono też założyć Spółdzielnię zbytu na zasadach powszechności w związku z O. T. K. R.

Po przerwie obiadowej odbyła się druga część zjazdu poświęcona sprawom organizacyjnym. Po przyjęciu planu pracy na przyszłość, wybrano do Zarządu brakującego członka K. Kawęckiego. Zjazd zakończył się o dziewiątej wieczór. Zamknięto „Hymnem narodowym“, odśpiewanym w podniosłym nastroju przez zebranych.

## Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY WE WROCENIU

Koło nasze obecnie liczy 15 członków, t. j. 4 koleżanki i 11 kolegów. W okresie sprawozdawczym odbyło się 28 zebrań ogólnych i 6 zebrań zarządu Koła. W skład Zarządu wchodzi następujący kol. kol.: prezes — B. Niedziałko, wiceprezes — W. Moniuszko, skarbnik — A. Moniuszko, sekretarz — St. Wroceński i gospodarz — Wl. Rutkowski.

Zabrania świetlicowe w naszym Kole odbywają się w każdą sobotę. Na program zajęć świetlicowych składają się: ogólne odczyty i referaty z „Siewu Młodej Wsi“ i Przesposobienia Rolniczego, oraz śpiewy i zabawy towarzyskie. Członkowie Koła pracują obecnie w dwóch tematach p. r., a mianowicie marchwi pastewnej i lnu. Odegraliśmy 4 sztuczki teatralne, z których dochód przeznaczaliśmy na prenumeratę pism i kupno książek, przeważnie rolniczych, a resztę składamy na kupno radja.

Tradycyjnym zwyczajem urządziliśmy w roku bież. święceni w dniu drugiego święta Wielkiejnocy. Na tę uroczystość zaprosiliśmy starszych gospodarzy z sołtysiem na czele, przedstawicieli innych organizacji i sympatyków Koła. Na wstępie kol. prezes wyjaśnił znaczenie święconego w Kołach M. W. oraz w imieniu Koła podziękował gościom za przychylne ustosunkowanie się do naszej pracy. Na drugi program złożyły się wierszyki i deklamacje, opracowane przez koleżanki i kolegów, pieśni wielkanocne, kończąc uroczystość hymnem „Nasza wiśnwa nuta nigdy nie zaginie“. Zrobiliśmy kilka zdjęć fotograficznych, a wieczorem odegraliśmy sztukę p. t. „Zięć z przeskodami“, zakończoną zabawą taneczną. Wszystko to pomimo tylko własnych wysiłków udało się dobrze.

Na wieść o zgonie Józefa Piłsudskiego urządziliśmy zebranie, na którym odczytano orędzie Pana Prezydenta, potem 5-minutową ciszą uczciliśmy pamięć Wodza. Kol. prezes wygłosił referat p. t. W hołdzie prochom J. Piłsudskiego, podkreślając wartości, które wniósł w życie Polski, wykuwając Jej wolność.

Na zakończenie zebrania uchwalono jednogłośnie odegrać sztukę, a całkowity dochód przeznaczono na budowę domów ludowych imienia Marszałka Piłsudskiego w woj. białostockiem.

B. Niedziałko  
Prezes Koła



## DROBNE NOWINKI.

— W Chinach wylały rzeki, zalewając kraj na przestrzeni 100 km, kwadratów. W jednym tylko mieście Yien-Szi-Szjen zginęło 3 tysiące ludzi. W mieście T-Czang straciło życie 400 osób. W nocny woda wdarła się do miasta Yen-Sze, którego mury runęły jak domek z kart. Przeszło 2 tysiące ludzi, których katastrofa zastała w łóżkach, zginęło. Setki tysięcy osób zostało bez dachu nad głową.

— Wąjtowie i sołtysi w Polsce mają otrzymać specjalne umundurowanie, które będą nosić w czasie pełnienia swych czynności.

— Chłopskie związki w Danji uchwałyły odbyć wielki

## IDZIEMY NAPRZÓD...

Koło Młodzieży w Chorążycach pow. miechowskiego obchodzić będzie w jesieni b. r. swoją rocznicę dwuletniej działalności na terenie wsi. Początki żywotności Koła, jak prawie wszędzie, nie były zbyt zachęcające, to też prawie cała zima w r. 1933/34 upłynęła nam przeważnie na różnego rodzaju rozmyślaniach.

Taki stan rzeczy nie podobał się wielu z młodzieży, która przecież pragnęła nie tylko się bawić, ale też i czegoś się uczyć, powzięto więc myśl przystąpienia z wiosną 1934 r. do konkursów P. R. i rzeczywiście utworzyły się dwa zespoły konkursowe (soga i kukurydza). Również skierowano swą działalność w kierunku artystycznym, wielkimi zostało przedstawienie o treści ludowej, z odległym sukcesem, a również piosenki ludowe stanowiły nasz chleb powszedni. Przyszła wiosna 1934 r. — postanowiliśmy wziąć się solidnie do pracy na poletkach i rzeczywiście wszyscy konkursiści przeszli wszelkie oczekiwania. Pracowaliśmy z tą myślą, by się czegoś więcej nauczyć, nie myśląc wcale o nagrodach i może właśnie dlatego wykazaliśmy przy egzaminie takie wiadomości, które pozwoliły nam na zajęcie I-go miejsca w P. R. na pow. miechowski.

W 1934 r. Koło nasze urządziło „Dożynki“, które wypadły bardzo efektownie, chociaż urządzaliśmy je całkowicie o własnych siłach. Ukoronowaniem naszej działalności w ub. r. była wielka propaganda sadzenia drzewek owocowych, co doprowadziło do założenia kilkunastu młodych sadów o łącznej ilości około 1000 drzewek. Rok obecny zastał nas już częściowo zaprawionych w pracy, to też działalność Koła Młodzieży ożywiła się jeszcze bardziej, oczywiście, w dalszym ciągu staramy się przez konkursy P. R. iść ku lepszemu jutru naszej wsi. Praca prowadzona na poletkach, przenoszona jest na całość gospodarstwa, bowiem rodzice widząc naszą działalność nie wahają się iść na rękę młodym. Obey więc, przechodząc przez naszą wioskę, dziwi się, nie widząc nigdzie koło drogi i w polu czy ogrodzie pospolitych chwastów w rodzaju ostu i t. d., natomiast widzi wszędzie dbałą rękę, która wszystko potrafi na czas zrobić i dobrze zrobić, ale bo też każda nasza koleżanka i kolega, wiedzą dobrze, że chwast to jest

marsz protestacyjny do króla, celem przedłożenia żądań w sprawie obniżenia cen za produkty rolne. Sytuacja jest bardzo groźna i dlatego postanowiono odbyć marsz mimo pilnych robót polnych.

— W Budapeszcie postanowiono uczcić pamięć zabitych na wojnie koni i w tym celu wznieziono pomnik konia z napisem: „Pamięć najwierniejszego towarzysza broni“.

— Mucha może w ciągu jednej godziny poruszyć skrzydłkami 18.000.

— W Chicagu w Ameryce Półn. otwarto specjalne kino dla źle słyszących. Okazało się, że żyje tam 30.000 ludzi, których słuch poważnie szwankuje.

największy wróg rolnika, jak również, że praca jest jego największą cnotą.

Bardzo szeroką akcją przygotowuje nasze Koło na okres jesienno i zimowy, mianowicie już teraz postanowiono zwrócić wielką uwagę na hodowlę, rozumiejąc, że da ona zatrudnienie dla wielu próżniących rąk roboczych, co na wsi zwłaszcza w okresie zimowym — daje się bardzo odczuć. W tym celu zorganizowano zespoły konkursowe wychowu cieląt,

świń bekonych i królików, tymi ostatnimi zainteresowała się młodzież jeszcze niezorganizowana.

W tym roku pracę konkursową prowadzą cztery zespoły R. P.: sadowniczy, pszeniczny, bekony i warzywny, wszystkie one działają bardzo sprawnie. Na zakończenie dodamy, że ruch młodzieżowy w pow. miechowskim przybiera na sile i swoim rozmachem dowodzi, że za lat kilka nie będzie wioski, gdzieby nie dotarł.

Józef Guzik

## Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

### Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Pan Prezydent Mościński zarządził rozwiązanie Sejmu i Senatu. Nowe wybory odbędą się w drugiej połowie września b. r. Ostatnimi pracami naszych izb ustawodawczych było uchwalenie nowej ustawy o wyboraniu do Sejmu i Senatu oraz ustawy o wybieraniu prezydenta Rzeczypospolitej.

### Międzynarodowy zlot harcerski w Spale

14 b. m. w niedzielę wobec Prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego zlotu skautów-harczerzy w Spale, połączonego z obchodem jubileuszu 25-cio lecia harcerstwa polskiego. Obozy skautów, przybyłych do Spaly z całego świata, są rozrzucone dookoła Spaly na bardzo dużej przestrzeni.

### Grobowiec Serca Marszałka Piłsudskiego i Jego Matki w Wilnie

Prof. Wojciech Jastrzębowski przystąpił — z polecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — do opracowania projektu grobowca na cmentarzu w Rossie w Wilnie, gdzie spocznie urna z Sercem Wodza i trumna z prochami Jego Matki. Grobowiec stanie na cmentarzyku żołnierskim przy cmentarzu na Rossie. Sam Marszałek w przemówieniu na Zjeździe Legionistów w Wilnie 1928 r. tak mówił o Rossie: „Gdy pomyśle, że *że tam gdzieś w wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach,*

*ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być może i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam Rossie klade, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla przetrwania...*“ (wówczas legionści złożyli Marszałkowi w prezencje oswobodzone Wilno).

Ten cmentarzyk żołnierski ciągnie się przy cmentarzu na Rossie sznurem około 150 mogił, stanowi wąski skrawek ziemi. Teren cmentarzyka będzie rozszerzony; mogiły żołnierskie zostaną uporządkowane w czterech rzędach; w śroku powstanie wolny prostokąt. Na tym prostokącie, wyłożonym płytami z granitu ślaskiego, stanie grobowiec, wpuszczony w ziemię, śbudowany z betonu i wyłożony od wewnątrz płytami z polerowanego granitu. Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wołyńskiego, obrobionego w formie płyty. Na płycie pod dwuwierszem:

„— dumni nieszczęściem nie mogę  
za innych śladem iść tą samą drogą“.

pośrodku umieszczony będzie napis:

„Matka

i

Prze Syna“

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

— „Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,  
gniazdo na skałach ortalu, niechaj umie  
spać, gdy żrenica czerwona od gromu,  
i słychać jęk szatanów w sosen szumie.  
Tak żyłem...“



### WARTO PAMIĘTAĆ ŻE:

Spółdzielni związkowych w Polsce w roku 1931 było 11.962, gdy w roku 1934 już 11.762 spółdzielni.

Według rodzajów spółdzielni ilości te wynoszą odpowiednio:

Spółdzielni spożywców	— 1.511
„ oszczędnościowo-pożyczk.	— 5.494
„ wytwórców rolników	— 4.508
„ rzemieślnicze	— 29
„ robotnicze i pracown.	— 54
„ inne	— 166

W ilości poszczególnych rodzajów spółdzielni widać mniejsze lub większe zmiany w ciągu ostatniego trzechlecia.

Największą zmianę widać w spółdzielniach wytwórców rolników, których ilość zmalała w ciągu 3 lat 1931—1934 o 227, ilość spółdzielni spożywców zmniejszyła się o 80.

Wzrost obserwujemy w ilości spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych z 5.441 w roku 1931 do 5.494 w roku 1934 oraz w ilości spółdzielni robotniczych i pracowniczych z 49 w roku 1931 do 54 w roku 1935.

Objaw zmniejszania się ilości spółdzielni wytwórców rolników, jak i spożywców jest dla nas zjawiskiem smutnym. Żyjemy w czasach, w których musi trwać ciągle wzrost dorobku w dziedzinie spółdzielczości, a nie jego umniejszanie!!!

Wokół grobowca zasadzone zostaną cztery sosny. Od ulicy do grobowca droga będzie wysadzona azaljami, ofiarowanymi niegdyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską. W murze przy bramie cmentarnej powstanie kapliczka Matki Boskiej Ostrobramskiej. Przeniesienie serca Marszałka do tego grobowca nastąpi pod koniec września b. r.

#### *Sprawa abisyńska*

Cesarz Abisynji, Halie Selassie, wizytuje obecnie w swoim państwie wszystkie szkoły wojskowe, przygotowując się do wojny z Włochami. Wojska włoskie wciąż wyjeżdżają do Afryki. Anglja usiłuje wciągnąć Francję w sprawy abisyńskie, by w ten sposób zająć jednolite stanowisko wobec Włoch i Abisynji. Naród abisyński modli się o pokój, jego przedstawiciele wnoszą zażalenia do Ligi Narodów — jed-

nak wojna zdaje się być nieuniknioną. Mussolini ostatnio wyprawił do Afryki nowy transport wojska i przy tej okazji wygłosił do żołnierzy w Neapolu bardzo płomienną mowę. Na zaproszenie sekretarza stanu Ameryki Północnej, Hulla, ambasadorowie Anglii i Francji odbyli konferencję w sprawie abisyńskiej. Podobno Ameryka ze swej inicjatywy ma zwołać w tej kwestji specjalną konferencję, by nie dopuścić do wojny.

#### *Dar dla premiera Sławka*

Posłowie i senatorowie chłopscy ofiarowali premierowi Sławkowi 12-morgową zagrodę wraz z ładną willą w Raclawicach, na polach, gdzie ongiś walczył Kościuszko. Uroczyste wręczenie daru i wpisanie premiera na listę mieszkańców gminy raclawickiej odbyło się w Raclawicach 7 b. m.

#### **POROZMAWIAJMY:**

*Kol. Wl. Lagowski:* Artykuł zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Prosimy o dalsze korespondencje i czekamy. Uścisk dłoni!

*Kol. A. Sol:* Niezmiernie cenne są Wasze uwagi odnośnie organu związkowego i w najbliższym n-rze zamieścimy je. Jeżeli zaś chodzi o „żyć — to działać”, to artykuł ten zawiera wprawdzie wiele uzasadnionych uwag odnośnie wartości życia, ale należałoby je ożywić przez konkretne przykłady z życia; w ten sposób przerobiony artykuł prosimy przesłać do Redakcji. „Letni ranek” nie pójdzie, gdyż rymy są zbyt pospolite. Czołem!

*Kol. Tnd. J.:* Sprawozdanie po dużych przeróbkach zamieścimy. Prosimy o uwagi na temat prac w poszczególnych sekcjach Koła Młodzieży. Cześć!

*Kol. A. Modl.:* „Właściwe drogi naszych zagadnień” nie pójdą, gdyż zawierają w skrócie wszystko to, cośmy już dawno w organie związku poruszyli.

*Józek z Piotrkówki:* Cieszy nas, żeście się nie zrazili i nowe próbki nadsyłacie. Tym razem istotnie: „Wesele” jest daleko lepsze od poprzednio nadesłanych poezyj. I pójdzie. „Rano” i „Z młodych ust” — sztuczne — nie zamieścimy. Cześć

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie czasopisma własnej Organizacji:

## **„SIEW MŁODEJ WSI”**

i

## **„PRZODOWNIK WIEJSKI”**

Czyś już zjednał nowych prenumeratorów?

Czyś wpłacił należność za bieżący kwartał?

Czyś pamiętał, że od Twej obowiązkowości zależy samodzielność finansowa akcji prasowej związku?

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI